

Kantata

Marek Grechuta

Śniły mi się ptaki bez nieba...
Śniły mi się konie bez ziemi...
Tu żadnej pory roku oprócz zimy nie ma...

Tu żadnej pory roku oprócz zimy nie ma,
tu miejsce na labirynt i na głowę kamień,
obcy mur z obcym murem graniczny,
na łądyżce podwórka więdnie lniany kwiatek nieba.

Tu żadnej pory roku oprócz zimy nie ma,
tu miejsce na labirynt i na głowę kamień,
obcy mur z obcym murem graniczny,
na łądyżce podwórka więdnie lniany kwiatek nieba.

A oni tam zboże sieją,
senne siano się zwozi w sienie otwarte na oścież.
Tam lato ze złotym berłem przechodzi.

A oni tam zboże sieją,
senne siano się zwozi w sienie otwarte na oścież.
Tam lato ze złotym berłem przechodzi.

A oni tam zboże sieją,
senne siano się zwozi w sienie otwarte na oścież.
Tam lato ze złotym berłem przechodzi.

Jeszcze z daleka, z samego Królestwa
świeci ostatnie jabłko na jabłoni...

Tu żadnej pory roku oprócz zimy nie ma,
I nikt nie krzyknie nawet,
kiedy upadnę w tym zgiełku zmotoryzowanym.
Jak resztki lodu sprząta się przed wiosną,
obcego człowieka podniosą.
Zbiegną się nagle wszystkie strony i pory roku będą równocześnie.

Tu żadnej pory roku oprócz zimy nie ma,
I nikt nie krzyknie nawet,
kiedy upadnę w tym zgiełku zmotoryzowanym.
Jak resztki lodu sprząta się przed wiosną,
obcego człowieka podniosą.
Zbiegną się nagle wszystkie strony i pory roku będą równocześnie.

Wszystkie chwile uderzą naraz do serca
i spór będą wiodły, do której z nich należą.
I niech to będzie spowiedź, ale bez rozgrzeszenia.
Nie chcę, by okradano mnie z mojego życia.

Wszystkie chwile uderzą naraz do serca
i spór będą wiodły, do której z nich należą.
I niech to będzie spowiedź, ale bez rozgrzeszenia.
Nie chcę, by okradano mnie z mojego życia.